

# Prawo a moralność i polityka – na przykładzie zagadnień bioetycznych



**ks. Franciszek  
Longchamps de Bériér**

*Profesor nauk prawnych, kierownik Katedry Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Zespołu ekspertów ds. bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski i prezydium Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.*

## **Law vs. Morality and Politics Illustrated by the Example of Bioethical Issues**

---

*Law is not autonomous in respect to morality or politics. It is evident when considering the experience of last seven years of bioethical debates in Poland, and legal discussions concerning regulating IVF in particular. The debates prove almost all the weaknesses of legal positivism. Therefore, three interconnected levels of analysis – moral, political and legal – are to be consulted thoroughly before undertaking any legislative efforts. All of them need to have objective foundations. Nonetheless, compromises on the two latter contentious issues are to be legitimately expected in a pluralistic society. Law is only an instrument of interests and values in the hands of experienced politicians. They are to be respected as professionals but found responsible for regulations in force, as politicians are not immune from being subjected to moral evaluation.*

---

### **1. Trzy płaszczyzny**

Debata bioetyczna przynosi bardzo ciekawe doświadczenie w dziedzinie prawa. Rozważania na jego temat traktują moralność i politykę, niejednokrotnie prawnu przeciwstawiane, jako drugą stronę – inne sfery, pozostające w centrum wszelkich prób porządkowania rzeczywistości społecznej. A przecież prawo to sposób organizowania i porządkowania stosunków społecznych. Warto spojrzeć na nie z perspektywy prawnika. W debacie dotyczącej bioetyki, która na dobre w Polsce trwa – dla niektórych już, ale tak naprawdę dopiero –

od siedmiu lat, zauważamy trzy płaszczyzny: moralną, polityczną i prawną. Dodajmy, że istnienie ich wcale nie od początku było dostrzegane i oczywiste. Udało się je wskazać i poczynione rozróżnienie docenić w toku poszukiwań kompromisu prawnego w pluralistycznym społeczeństwie<sup>1</sup>. Płaszczyzn tych nie

---

<sup>1</sup> Zob. [http://episkopat.pl/dokumenty/6549.1,Apel\\_Prezydium\\_Konferencji\\_Episkopatu\\_Polski\\_w\\_zwiazku\\_z\\_rozpozecciem\\_prac\\_nad\\_projektem\\_ustawy\\_o\\_medycznym\\_wspomaganiu\\_prokreacji\\_in\\_vitro.html](http://episkopat.pl/dokumenty/6549.1,Apel_Prezydium_Konferencji_Episkopatu_Polski_w_zwiazku_z_rozpozecciem_prac_nad_projektem_ustawy_o_medycznym_wspomaganiu_prokreacji_in_vitro.html) (dostęp 12.02.2016).

powinno się mieszać. Trzeba być wszelako w pełni świadomym, że nie są wobec siebie niezależne: przeciwnie, są z sobą silnie powiązane i wzajemnie się przenikają. Jednak ustalenia poczynione w danej dziedzinie mogą w zakresie każdej z tych płasz-

sad rządzących wyborami etycznymi”; musi zatem stawiać w centrum uwagi osobę ludzką i całość jej życia<sup>4</sup>. Wiedza filozoficzna wydaje się niezbędną dla umocowania nauki moralnej jako nauki. Trzeba przy tym unikać tzw. błędu antropologicznego, który po-



## Trzy płaszczyzny: moralna, polityczna i prawna nie od początku były różniane, dostrzegane i oczywiste.

czyn być odmienne, a czasem znacznie się między sobą różnić. Te trzy płaszczyzny widać dobrze zwłaszcza na bardziej skomplikowanych przykładach, jak wtedy, gdy staje się wobec pytania: Czy mrozić embriony, czy raczej tylko komórki rozrodcze? Konkretną praktycznie odpowiedź będzie się chciało mieć w prawie, gdy przyjmie się jako jedyne rozwiązanie dopuszczalność mrożenia gamet. W danej sytuacji politycznej może się w ten sposób pogodzić poróżnione strony. Moralnie rozwiązanie będzie niesatysfakcjonujące, gdyż mrożenie gamet i tak posłuży przeprowadzaniu procedur sztucznej prokreacji. Jednak z perspektywy godności człowieka, jakiego dostrzega się w embrionie<sup>2</sup>, jest ono moralnie lepsze niż mrożenie embrionu.

Moment moralnej oceny jest zawsze nie do pominięcia, skoro nauka moralna ma wymiar równie obiektywny jak polityka czy prawo. Już powszechnie uznawanie pewnych podstawowych zasad moralnych wskazuje, że „mimo różnorodności nurtów myślowych istnieje pewien zasób wiedzy, który można uznać za swego rodzaju duchowe dziedzictwo ludzkości”<sup>3</sup>. Moralność „musi odwoływać się do właściwie uformowanej filozoficznej wizji natury ludzkiej i społeczeństwa, a także ogólnych za-

lega na tym, że człowieka utożsamia się „z pewnym zespołem relacji społecznych, a jednocześnie zanika pojęcie osoby jako samodzielnego podmiotu decyzji moralnych, który podejmując je, tworzy porządek społeczny. Skutkiem tej błędnej koncepcji osoby jest deformacja prawa, które określa zakres wolności człowieka, a także sprzeciw wobec własności prywatnej. Człowiek bowiem, pozbawiony wszystkiego, co mógłby »nazwać swoim« oraz możliwości zarabiania na życie dzięki własnej przedsiębiorczości, staje się zależny od maszyny społecznej i od tych, którzy sprawują nad nią kontrolę, co utrudnia mu znacznie zrozumienie swej godności jako osoby i zamyka drogę do tworzenia autentycznej ludzkiej wspólnoty”<sup>5</sup>. Także w bioetyce potrzeba obiektywizacji, czemu służy odrzucenie traktowania ludzi na równi z innymi organizmami biologicznymi i w ogóle eliminacja wszelkich przejawów przedmiotowości człowieka czy życia ludzkiego<sup>6</sup>.

Problematyka bioetyczna ma bez wątpienia wielkie znaczenie dla prawa<sup>7</sup>. Najbardziej widać to wówczas, gdy od rozważań teoretycznych chce się przejść do pytań, czy powinna znaleźć ona od-

4 Tamże, pkt 46 i 68.

5 Jan Paweł II, *Centesimus annus*, encyklika, Rzym 1991, pkt 13.

6 T. Biesaga, *Błąd antropologiczny i jego skutki w bioetyce* (w:) A. Maryniarczyk, K. Stępień (red.), *Błąd antropologiczny*, Lublin 2003, s. 197.

7 Zob. np. M. Safjan (red.), *Prawo wobec medycyny i biotechnologii. Zbiór orzeczeń z komentarzami*, Warszawa 2011.

2 M. Grzymkowska, *Standardy bioetyczne w prawie europejskim*, Warszawa 2009, s. 279–282; L. Bosek, *Gwarancje godności ludzkiej i ich wpływ na polskie prawo cywilne*, Warszawa 2012, s. 306.

3 Jan Paweł II, *Fides et ratio*, encyklika, Rzym 1998, pkt 4.

zwierciedlenie w porządku społeczeństwa. Dzieje się tak, gdy powstaje kwestia dopuszczalności umowy o urodzenie dziecka, gdy rozważa się sytuację prawną surrogatki i ewentualne dochodzenie od niej wydania dziecka; ale także wówczas, gdy na forum lokalnym lub ogólnopolskim stawia się żądania finansowania kontrowersyjnych badań z publicznych środków. Czy karać za niebezpieczne zachowania? Czy pozwalać na transport, eksport, handel embriunami już wytworzonymi?<sup>8</sup>

## 2. Profesjonalizm prawnika

Zasadnicza kwestia i podstawowe pytanie w myśleniu o prawie w kontekście przede wszystkim moralności, ale też polityki, sprowadzają się do jednego: czy prawo jest autonomiczne, czy jest tylko instrumentem? Odpowiedź nie musi się od razu narzucać swą oczywistością<sup>9</sup>. W jakimś sensie jest bez wątpienia autonomiczne, gdyż ma własną charakterystykę i specyfikę. Prawnik to formacja intelektualna, „kształt głowy”, sposób myślenia o rzeczywistości społecznej. Prawnik wnosi – jak przedstawiciel każdej konkretnej dziedziny wiedzy praktycznej lub teoretycznej – własną wrażliwość do wspólnej dyskusji o zagadnieniach społecznych, w tym o rozwiązywaniu społecznych problemów.

Na prawie trzeba się znać. Wymóg kompetencji, jak zawsze, jest podstawowy, choć w praktyce okazuje się, że wcale nie tak oczywisty. Trzeba być kompetentnym, aby się prawem efektywnie zajmować. Nie wystarczy przecież skonstruować przepis czy przepisy. Dobry prawnik poradzi sobie za złymi unormowaniami, ale zły prawnik nie poradzi sobie nawet z dobrymi. Najpierw jednak przed wykładnią jest prawotwórstwo, a do dobrego, czyli precyzyjnego przygotowania przepisów potrzeba wiedzy i doświadczenia, a jeszcze bardziej przydaje się umiejętność przewidywania ich rozumienia przez innych, w szczególności przez sądy, zwłaszcza te w państwie

najwyższe – z Trybunałem Konstytucyjnym na czele. W prawotwórstwie więc trzeba przewidywać możliwą wykładnię i trudności interpretacyjne.

W kontynentalnej tradycji prawnej, do której należy również polski porządek, sądy nie stanowią prawa – powinny je tylko interpretować. Wszelako w praktyce granica między prawotwórstwem a wykładnią jest więcej niż płynna. Moc interpretacji, dokonywanej zwłaszcza przez najwyższe sądy danego kraju, może być ze względu na praktyczne skutki i znaczenie dla poszczególnych podmiotów uważana za tworzenie prawa. W tym kontekście rozumie się, że prawo ma swoje prawidłą działania, charakterystykę, typowe zjawiska w nim występujące. Stąd wiele przedkładanych parlamentowi odmiennych projektów – np. rozwiązań bioetycznych dla danego kraju. Projekty te należy oceniać nie tylko ze względu na stawiane im cele do osiągnięcia, lecz i ze względu na technikę przygotowania, kompletność, ewentualne luki i niejasności stanowiące potencjalne źródło późniejszego zamieszania czy wręcz paraliżu. Niektóre błędy widać od razu i niejedną niestety ustawę nowelizuje się jeszcze przed jej wejściem w życie. Czyż nie mówi się potocznie o „bublach prawnych”?

Pojawiały się w rozważaniach o prawie poglądy wyłączające jakąkolwiek zewnętrzną ocenę prawa. Zakłada się w tym duchu, że o wszystkim i ostatecznie decyduje wola ustawodawcy. Widać to świetnie w dylemacie, czy konstytucja jest najwyższym prawem w Polsce, czy tylko najwyższym prawem stanowionym w Polsce. W konsekwencji czysto pozytywistycznego stanowiska uważa się, że prawo jest instrumentem w ręku państwa, któremu wolno zdecydować właściwie wszystko. Jedyne zastrzeżenie dotyczy tego, czy da się wyegzekwować przestrzeganie danego rozwiązania prawnego. Oczywiście nie ma co straszyć od razu totalitaryzmami, choć te niezmiernie były rade pozytywizmowi. Sam pozytywizm prawniczy, dziś wreszcie – choć nie bez oporów – przełamany, nie widział mile odniesień do moralności i w ogóle do tego, co zewnętrzne wobec samego prawa. Warto rzecz jasna docenić urok pomysłu pozytywistycznego, gdyż jest obliczalny i przewidywalny, wygodny prawniczo, nawet fascynujący i przyjemny do uprawiania w praktyce. Tyle

8 Zob. np. L. Bosek, M. Królikowski (red.), *Współczesne wyzwania bioetyczne*, Warszawa 2010.

9 Zob. polemikę: M. Safjan, *Prawo, wartości i demokracja* oraz F. Longchamps de Bérier, *Autonomia prawa i moralność*, „Chrześcijaństwo–Świat–Polityka” 2008, nr 1 (5), s. 6–23 i 25–31.

że może prowadzić do krzywd, które w ramach systemu nie wiadomo jak wyeliminować. A właśnie zauważenie przejawów poczucia niesprawiedliwości zawiera odniesienie do tego, co zewnętrzne. Czasem to, co pozasystemowe, przebija się po prostu jako

pie ono swe brzmienie od sprawiedliwości, ponieważ – jak trafnie określa Celsus – prawo jest sztuką tego, co dobre i sprawiedliwe<sup>12</sup>. Celsus zaś był również rzymskim prawnikiem, lecz żyjącym sto lat wcześniej – na przełomie I i II wieku<sup>13</sup>. Ulpianowe



## Doświadczenie debaty bioetycznej przekonuje o słabościach pozytywizmu prawnego, a prawo każe na nowo widzieć tylko jako instrument.

poczucie bezprawia i znajduje wyraz w przekonaniach poszczególnych osób. Potem szerzej zauważane jest w społeczeństwie i przez nie artykułowane. Staje się szczególnie dostrzegalne, gdy ludzie wyjdą na ulicę – nawet gdy to jeszcze nie będzie rewolucja... Ta zaś z pewnością zburzy cały porządek, dotąd wyglądający na stabilny.

Gdy rozpoczynałem studia prawnicze, a więc przed 1989 rokiem, przekonywano mnie, że prawo nie ma z moralnością nic wspólnego. Tylko w nauczonym na I roku prawie rzymskim pobrzmiewała sentencja *non omne quod licet honestum est* – „nie wszystko, co dopuszczalne, jest uczciwe”<sup>10</sup>. Co dla mnie osobiście ciekawe i znamienne: o prawie rzymskim w działaniu i o jego mądrości dowiedziałem się po raz pierwszy jako chłopiec z drukowanego od lutego 1982 roku pod ziemią „Tygodnika Mazowsze”. Przeczytałem tam, że *quod principi placuit legis habet vigorem* – „co podoba się cesarzowi, ma moc prawa” i nikogo nie musi on pytać o zdanie. Łacińskie *dictum* cytowano w kontekście autorytarnych zachowań ówczesnej władzy. Ważne wszelako, że czysty pozytywizm znalazł wyraz w tym zdaniu zaczerpniętym z tekstów Ulpiana<sup>11</sup>, starożytnego rzymskiego prawnika z początku III wieku po Chr. On też w podręczniku dla studentów prawa pisał o podstawach: „Jeśli zajmować się prawem, należy najpierw poznać pochodzenie słowa prawo. Czer-

przekonanie o koniecznym związku między prawem a sprawiedliwością podzieliali twórcy kompilacji justyniańskiej w VI wieku i umieścili je na początku „Digestów”, czyli zbioru obejmującego dorobek rzymskiej jurysprudenji. W ten sposób konstatacja Celsusa została przekazana całej europejskiej tradycji prawnej<sup>14</sup>: *ius est ars boni et aequi* – prawo powinno być sztuką stosowania tego, co jest dobre i co jest sprawiedliwe.

Powyższa wzmianka o rzymskich prawnikach powoduje, że rozważania powracają do pytania: czym jest prawo? Każdy prawnik może mieć tu własną definicję. Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że służy ono organizowaniu rzeczywistości społecznej: jej porządkowaniu, układaniu w praktyce, strukturalizacji w działaniu. W prawie staramy się przewidywać rzeczywistość, rozwój wypadków czy przypadków. Przy tej okazji – wbrew potocznym opiniom ludzi nieobeznanych z prawem – warto zaznaczyć, że język jest dla prawa ważny nie po to, aby „czepiać się słówek”, żonglować nimi (choć i tego dopuszczają się prawnicy), lecz dlatego, że prawo jest konstrukcją myślową. Słowa, a raczej wyrażane nimi

12 D. 1,1,1 pr. Ulpian, księga 1 „Instytucji”.

13 W. Litewski, *Jurysprudencja rzymska*, Kraków 2000, s. 139–140.

14 F. Longchamps de Bériet, *Summum ius summa iniuria. O ideologicznych założeniach w interpretacji starożytnych tekstów źródłowych*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2005, nr 5, z. 1, s. 63–64.

10 D. 50,17,144 pr. Paulus, księga 62 „Komentarza do edyktu”.

11 D. 1,4,1. Ulpian, księga 1 „Instytucji”.

pojęcia stanowią jej elementy składowe, budulec. Konstrukcja zaś powinna okazać się efektywna, a więc po prostu działać, sprawdzać się w praktyce. Dlatego musi być precyzyjna. I tu podstawowe znaczenia ma to, żeby było wiadomo, co dokładnie dana wypowiedź znaczy. Prawo wydaje się więc być tylko instrumentem. I biada temu, kto ulegnie złudzeniu, że prawo samo z siebie coś ureguluje. Kto w to uwierzy, łatwo stanie się instrumentem w rękach tych, co prawem posługują się ze zrozumieniem, a zwłaszcza wyznaczających mu cele. Aż nadto sugestywnie pokazały to próby regulowania kwestii bioetycznych, poczynając od słynnej konwencji z Oviedo z 1997 roku – przez Polskę podpisanej, ale nie ratyfikowanej<sup>15</sup>. Zdobyte w związku z dyskusjami o jej ratyfikacji doświadczenie prawnika pokazało<sup>16</sup>, że nie da się napisać projektu ustawy czy ustaw bioetycznych (wszystko jedno czy ma to być w jednym akcie, czy w zmianach wprowadzonych do już istniejących wielu aktów) na podstawie samej wiedzy prawniczej albo wiedzy medycznej. Trzeba wiedzieć, co się chce osiągnąć; trzeba wiedzieć, jakie cele ma konkretne prawo realizować; trzeba wreszcie ustalić, jakie zasady znajdują w prawie odzwierciedlenie. I jest tak nie tylko w kwestiach bioetycznych, lecz zawsze, w każdej dziedzinie prawa; również w prawie prywatnym, organizującym stosunki między poszczególnymi obywatelami, np. w prawie spadkowym. Dla przykładu wskażmy konflikt, jaki zawsze istnieje między zasadą swobody testowania a ochroną rodziny, a więc nieskrepowanym dysponowaniem własnością na wypadek śmierci a obowiązkiem materialnego zabezpieczenia najbliższych<sup>17</sup>. Ścieranie się zasad daje się odnotować w każdej dziedzinie:

15 Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej w odniesieniu do zastosowań biologii i medycyny – Konwencja o prawach człowieka i biomedycynie z 4 kwietnia 1997 r. w języku polskim, [http://www.coe.int/t/dg3/healthbioethic/texts\\_and\\_documents/ETS164Polish.pdf](http://www.coe.int/t/dg3/healthbioethic/texts_and_documents/ETS164Polish.pdf) (dostęp 12.02.2016).

16 Zob. [http://www2.wum.edu.pl/pracdzyd/teksty/RAPORT\\_%20ZESPOLU\\_DO\\_SPR\\_KONWENCJI\\_BIOETYCZNEJ.pdf](http://www2.wum.edu.pl/pracdzyd/teksty/RAPORT_%20ZESPOLU_DO_SPR_KONWENCJI_BIOETYCZNEJ.pdf) (dostęp 12.02.2016).

17 F. Longchamps de Bérier, *Law of Succession. Roman Legal Framework and Comparative Law Perspective*, Warszawa 2011, s. 53–54, 58–77.

od drobnych konfliktów po największe, jak wyrażony hasłem *Liberté, égalité, fraternité*. Wolność i równość pozostają z sobą w nieustannym zwarciu, bo im więcej wolności, tym mniej równości, a im więcej równości, tym mniej wolności. Dołączone do nich braterstwo daje szansę położenia fundamentu, który pozwoli je pogodzić, lecz też zrozumieć jedną i drugą<sup>18</sup>. Prawo pokazuje, że inaczej w praktyce po prostu się nie da. W istocie prawo ma realizować ustalenia kompromisu politycznego i siłą rzeczy będzie odzwierciedlało przekonania moralne. Praktyka pokazuje, że możemy tylko analizować, przewidywać skuteczność regulacji lub ich efektywność; dalej ich kompleksowość, przydatność do realizacji danych celów, spójność z resztą porządku prawnego<sup>19</sup>, a więc interakcje. Prawo zaś – i tak jako wynik politycznego kompromisu – będzie odzwierciedlało również moralne przekonania.

Prawo ma jako jedną ze swoich funkcji tę wychowawczą, kształtującą. Mało się o tym mówi i rzadko pamięta. W sferze oczekiwań co do realizacji ustaleń moralnych, w ramach politycznego kompromisu, będzie się wymagało regulacji, które potwierdzą te wybory. Zacznie się przekonywanie, że to, co nakazane przez prawo albo dozwolone, jest również moralne. Przywołajmy tu ponownie rzymską myśl: *non omne quod licet honestum est* – „nie wszystko, co dopuszczalne, jest uczciwe”. Rozumując przeciwnie, wolno stwierdzić: dopuszczalność może przekonywać do pewnych zachowań, niedopuszczalność wskazywać na ich niewłaściwość i przyzwyczajając do piętnowania danego rodzaju postępowania. I tu sprawa odpowiedzialności za stanowione prawo: nie tylko po stronie polityków, ale i doradzających im ekspertów prawników. To też ich odpowiedzialność moralna! Czy tylko moralna, czy przede wszystkim moralna?

18 F. Longchamps de Bérier, *Podmiot prawa: między Rzymem a Jerozolimą* (w:) tenże, R. Sarkowicz, M. Szpunar (red.), *‘Consul est iuris et patriae defensor’*. Księga pamiątkowa dedykowana doktorowi Andrzejowi Kremerowi, Warszawa 2012, s. 119–120.

19 Zob. np. J. Haberko, *Zagrożenia dla instytucji przysposobienia wobec projektowanych rozwiązań legislacyjnych w zakresie leczenia niepłodności*, „Forum Prawnicze” 2014, nr 4, s. 3–15.

Ponieważ prawo jest instrumentem i to instrumentem porządkowania rzeczywistości, regulujący, ale także oceniający prawo winni dobrze znać tę rzeczywistość. Prawnik musi najpierw wiedzieć, czym się zajmuje. Trzeba zbadać materię. Dopiero potem można brać się za propozycje rozwiązań prawnych. Należy więc dołożyć starań, aby poznać np. specyfikę produkcji i przesyłania energii elektrycznej<sup>20</sup>, bo dopiero wtedy daje się tworzyć i roz-

Podstawowa zdolność prawnika to umieć zapytać o ryzyko i zapewnić przedstawienie ryzyka do świadomej akceptacji. Jedno zatem to kwestia samej procedury lub produktu, np. czy dana tabletką antykoncepcyjna jest w ogóle dopuszczalna do obrotu, czy aż tak niebezpieczna, że prawem trzeba jej zakazać. Drugie zaś to wymaganie prawem informacji dostępnej formalnie (sprawić, by została dostarczona) i faktycznie (by została tak przedstawiona, że może



## Politycy mają własne zadania, charakterystyczne i wymagające szczególnych kompetencji oraz doświadczenia. Trzeba to uznać i docenić.

wijać prawo energetyczne. Czasem postronnemu obserwatorowi może się zdawać, iż prawnik zna się na wszystkim lub przynajmniej sprawia wrażenie, że wie wszystko. Trzeba na to odpowiedzieć z rozbrajającą szczerością: nie ma wyjścia! Musi wiedzieć. W pewnym sensie bowiem prawnik winien się znać na tym wszystkim, czego dotyczy pytanie prawne mu postawione. A przynajmniej powinien starać się poznać, a to powoduje konieczność dołożenia wszelkich możliwych wysiłków – jasne, że w zależności od środków i czasu, jakim dysponuje. Sam czyta, ale też uczy się od ekspertów. W konsekwencji musi się znać na tym, do czego oficjalnie czy formalnie nie jest kwalifikowany, bo jest tylko prawnikiem. Materia regulacji wymaga od niego projektowania ryzyka i dbania o bezpieczeństwo podejmowanych nowych działań, stosowanych lub planowanych procedur. Widać to świetnie np. w prawie żywnościowym lub farmaceutycznym, wobec których szerokie kręgi społeczne formułują swe uzasadnione oczekiwania<sup>21</sup>; a także w prawie lotniczym, żeby już o prawie ruchu drogowego nie wspominać.

być zrozumiana). Informacja ta ma doprowadzić do w pełni świadomego podjęcia decyzji, np. co do skorzystania ze sztucznej prokreacji. Wtedy skoro ktoś sam podejmuje decyzje, decyduje się przyjąć również ryzyko ewentualnych komplikacji, a przynajmniej wie, że są to konsekwencje wcześniej przewidywane i co do których wystąpienia został ostrzeżony.

W prawie kluczową rolę odgrywa dobra wola. W debacie publicznej skutkować powinno to, po pierwsze, zakładaniem jej u rozmówcy lub adwersarza. Po drugie, nie wolno manipulować wypowiedzią, jak nie wolno manipulować prawem, do czego dochodzi, gdy wybiera się tylko niektóre normy, nagina prawo lub go nadużywa. Świadomi istnienia trzech płaszczyzn: moralnej, prawnej i politycznej, zakładajmy dobrą wolę również u polityków. Skoro prawo jest instrumentem realizacji celów, trzeba stale stawiać im pytania o te cele. W tym kontekście należy pytać o ich poglądy.

### 3. Profesjonalizm polityka

Polityk musi jasno określić swoje stanowisko. Trzeba wszelako dać mu swobodę, zapewnić wsparcie i bezpieczeństwo przy realizacji celów. Nie tylko

20 A. Szafranski, *Prawo energetyczne. Wartości i instrumenty ich realizacji*, Warszawa 2014, s. 47–56.

21 M. Korzycka-Iwanow, *Kilka uwag o „ryzyku rozwoju” w regulacjach żywności zmodyfikowanej genetycznie (GMO), nowej*

*żywności i suplementu diety*, „Forum Prawnicze” 2012, nr 1, s. 3–19.

dlatego, że zakłada się jego dobrą wolę, lecz również przez wzgląd na fachowość w dziedzinie polityki. Politycy mają własne, swoiste zadania, charakterystyczne i wymagające szczególnych kompetencji oraz doświadczenia. Trzeba to uznać i docenić. Nie politycy często mówią lub zachowują się, jakby wiedzieli lepiej. Mają prawo formułować oczekiwania, rozliczać z realizacji obietnic, ale winni obdarzać polityków zaufaniem. „Trzeba znać i rozumieć warunki działania w sferze publicznej, które rodzą nieustanne zagrożenia dla wierności w dokonywanych wyborach moralnych”, stwierdziła Konferencja Episkopatu Polskie w dokumencie z 5 marca 2013 roku pt. „O wyzwaniach bioetycznych, przed którymi stoi współczesny człowiek”<sup>22</sup>. Jej uwagi pozostają aktualne, a przy tym wolne od podejrzania o zaangażowanie polityczne obecnie. Okazją dla ich poczynienia stało się przypomnienie z całą stanowczością, że „świeccy katolicy nie mogą zrezygnować z zaangażowania w życie publiczne: z troski o szeroko rozumiane dobro wspólne, z uczestnictwa w wyborach, aktywnego wspierania takich rozwiązań społecznych i prawodawczych, które są zgodne z chrześcijańskim sumieniem”<sup>23</sup>. Oczywiście doczesny porządek rządzi się swoimi prawami. Jednak „w imię fałszywie pojmowanej tolerancji oczekuje się, wręcz – żąda od katolików, aby zrezygnowali z wnoszenia do życia społeczno-politycznego tego, co zgodnie z wiarą uznają za prawdziwe i słuszne”; a przecież „obowiązkiem każdego katolika biorącego udział w życiu publicznym jest wierność nauczaniu Kościoła katolickiego i samemu Chrystusowi. Nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie w kwestiach wiary i moralności. Podstawowym obowiązkiem osoby zaangażowanej w działanie na rzecz dobra wspólnego jest dbanie o jednoznaczność, a jej postawa musi być czytelna dla innych. W każdej sytuacji katolik ma być świadkiem Chrystusa. Może się to dla niego wiązać z dużą odpowiedzialnością społeczną, osobistymi wyrzeczeniami, tym, że stanie się przedmiotem publicznej krytyki, dystansowania

się od niego czy nawet odrzucenia”. Tak tedy Konferencja Episkopatu Polski napomniała, że „nie do przyjęcia jest dla katolika dualizm postaw, a więc wyznawanie innych zasad w życiu prywatnym, a innych w zaangażowaniu publicznym”; i dalej, że „rozsądne zaangażowanie katolika w życie publiczne oznacza roztropność i prawość w osiąganiu celów”. Świadomość istnienia trzech płaszczyzn – moralnej, politycznej i prawnej – widać w następnym stwierdzeniu: „możliwy jest udział w kompromisie politycznym, ale tylko wówczas, gdy służy to osiągnięciu większego dobra, a nie jako metoda rozwiązywania problemów etycznych lub wyznaczania kryteriów dobra. W przypadku aborcji rozwiązaniem docelowym jest m.in. prawo nieakceptujące wskazania eugenicznego do zabicia dziecka, a w przypadku *in vitro* – odrzucające tę procedurę jako zagrażającą godności oraz życiu lub zdrowiu dziecka we wczesnym stadium jego rozwoju”. Katolicy zaangażowani w kształtowanie życia publicznego powinni szukać porozumienia z osobami myślącymi odmiennie. Jednakowoż „ich współdziałanie przy osiągnięciu kompromisów politycznych ma zapewnić, aby ochrona wartości, podyktowanych przez chrześcijańskie sumienie, była możliwie najpełniejsza – w określonych warunkach i okolicznościach ich działania”<sup>24</sup>. Decyzje polityczne nie będą przecież abstrakcyjnie przekładane na prawo i nie pozostaną deklaracjami preambuły, lecz muszą dotyczyć konkretnych prawnych rozwiązań. W przeciwnym razie nieostrość, na której poprzestano w imię politycznego kompromisu, pozostanie nie lada problemem dla prawników, którzy unormowania będą musieli interpretować i stosować w praktyce prawnej. Skończy się więc tworzeniem w praktyce przez nich prawa.

Doświadczenie siedmiu lat debaty bioetycznej, w szczególności próby regulowania czy raczej projektowania regulacji *in vitro* i kwestii podobnych, pokazują, jak trudno argumentować na rzecz autonomii prawa. Dowodzą natomiast wielkiego znaczenia moralności dla prawa. Polityka jest właśnie jednym z podstawowych pól styczności prawa i moralności, ale nie jedynym. Doświadczenie debaty bioetycznej przekonuje o słabościach pozytywizmu

22 Zob. [http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/5066.1,O\\_wyzwaniach\\_bioetycznych\\_przed\\_ktorymi\\_stoi\\_wspolczesny\\_czlowiek.html](http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/5066.1,O_wyzwaniach_bioetycznych_przed_ktorymi_stoi_wspolczesny_czlowiek.html) (dostęp 12.02.2016).

23 Tamże, pkt 5.

24 Tamże.



prawnego, a prawo każe na nowo widzieć tylko jako instrument. Podstawowe bowiem znaczenie odgrywają cele stawiane prawu i zasady znajdujące w nim odzwierciedlenie. Niektórzy podnoszą wątpliwość, czy są obiektywne wartości moralne, ale sposób prowadzenia debaty przez wszystkich jej uczestni-

ków pokazuje, że punktem odniesienia pozostaje... moralne nauczanie Kościoła katolickiego. Poszanowanie dla fachu już to polityka, już to prawnika stanowi istotny postulat. Stawiać go jednak trzeba na równi z uzasadnionymi oczekiwaniami wobec każdego z nich.